

Jan Pomorski  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## ***Homo historicus* jako dziejotwórca. Paweł Jasienica i jego autorska wizja historii Polski**

Autorska wizja historii Polski Pawła Jasienicy zawiera w sobie komponent historiozoficzno-aksjologiczny, pytanie o sens dziejów i znaczenie polskiego doświadczenia historycznego w historii Europy, oraz komponent ontologiczny: pytanie o to, kto jest tu rzeczywistym podmiotem — twórcą Historii.<sup>1</sup> Obydwa komponenty będą tu przedmiotem mojego zainteresowania poznawczego, a punktem wyjścia staje się namysł nad tym, jaka koncepcja człowieka jako sprawcy dziejów (*homo historicus*) stoi za metanarracjami historycznymi Leona Beynara? Będzie to zatem próba pójścia w nieco inną stronę niż uczynił to A. MękarSKI, autor najlepszego i najbardziej dociekliwego opracowania historiograficznego na temat twórczości Pawła Jasienicy i jej recepcji w Polsce Ludowej.<sup>2</sup>

Przy takim podejściu opowiedziane przez Jasienicę dzieje ojczyzny stają się tylko tłem dla hermeneutyczno-historiograficznej analizy tekstów — podstawy empirycznej dla moich badań. Analizy, która poszukując odpowiedzi na pytanie, co narracją tą steruje, prowadzi do rekonstrukcji (i ukazania) konkretnej „wizji świata i człowieka historycznego”, jaka za opowieściami tymi stoi. Jest to wizja na tyle bogata, spójna wewnętrznie i konsekwentnie stosowana, niezależnie od tego, czy autor pisze akurat o Polsce Piastów, Polsce Jagiellonów czy o Rzeczypospolitej Obojga Narodów, że można uznać ją

---

<sup>1</sup>‘Historia’ jest tu pisana z dużej litery, bowiem desygnatem tego pojęcia są „dzieje”. Odpowiednio zapis ‘historia’ będzie wskazywał, iż intencjonalnie chodzi o kontekst epistemologiczny, a sam termin odnosi się do procesu dochodzenia do wiedzy o przeszłości lub jest rzeczoną wiedzą.

<sup>2</sup>A. MękarSKI, *Między mitem a polityczną racjonalnością: myśl historyczna Pawła Jasienicy i jej recepcja w dobie Polski Ludowej*, „Kwartalnik Historyczny” 120 (2013), z. 1, s. 55-97.

za swoisty paradygmat eksplacyjny, za pomocą którego Jasienica łączy ludzi z wydarzeniami historycznymi.

Wypada przypomnieć za Jerzym Topolskim, że wizja świata i człowieka (WSC) to „sposób rozumienia procesu dziejowego” lub „ze-spół przeświadczeń danego historyka”, który ma — jako tzw. wiedza milcząca — wpływ na wszystkie etapy procesu poznawczego.<sup>3</sup> Autor *Teorii wiedzy historycznej* zauważa, iż

Steruje ona mniej lub bardziej bezpośrednio całym procesem badawczym, począwszy od formułowania celu badania, poprzez wybór wiedzy źródłowej i pozaźródłowej, proces stawiania pytań i konstruowania na nie odpowiedzi, aż po wybór formy prezentacji wyników badawczych.<sup>4</sup>

To wszystko odnieść można także do praktyk narracyjnych. Zdaniem Topolskiego, historyk historiografii, analizując określoną narrację historyczną, będącą produktem finalnym pracy historyka, powinien zbadać nie tylko przebieg procesu badawczego, ale i „przekonania poprzedzające badanie, a *implicite* w nim tkwiące”<sup>5</sup>.

Jasienica, poza etapem studiów na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, sam badań historycznych — jak wiadomo — nie prowadził, ale konstruując swoje opowieści o dziejach Polski znał źródła i czerpał obficie z dorobku historiografii, w którym znakomicie się orientował i potrafi krytycznie go analizować. Tryptyk *Polska Piastów, Polska Jagiellonów i Rzeczpospolita Obojga Narodów* zawiera ponad pół tysiąca cytatów ze źródeł i setki odwołań do ustaleń 131 historyków (w tym 6 Francuzów i 5 Rosjan/Ukraińców), których nazwiska autor przywołuje, choć książki te pisane są przecież w konwencji eseju historycznego, a nie pracy naukowej. To są owe „obserwowalne wskaźniki”, jak je swego czasu nazwałem<sup>6</sup>, które pozwalają mówić o wielkiej kulturze historiograficznej Pawła Jasienicy, a także poszukiwać tradycji historiograficznej, do której świadomie on nawiązuje i z którą się mierzy, intelektualnie mocuje. Obecność tej tradycji dla historyka historiografii jest oczywista: lekturze Jasienicy towarzyszy cały czas poczucie rozmowy z największymi tuzami polskich szkół historycznych. Wrażenie to pogłębia jeszcze styl tego pisarstwa. Janusz Tazbir słusznie zauważył swego czasu, iż

Stylem nawiązywał Jasienica do tych twórców XIX-wiecznej prozy historycznej, którzy jak Józef Szujski, Karol Szajnocha, czy w początkach na-

<sup>3</sup> J. Topolski, *Rozumienie historii*, PIW, Warszawa 1976, s. 8.

<sup>4</sup> J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1983, s. 132.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> J. Pomorski, *Historyk i metodologia*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1991. Zob. zwłaszcza szkic drugi „Kategorie analizy metodologicznej w historii” (s. 27-51).

stępnego już stulecia, Władysław Łoziński, nie stronili również od poezji, dramatu i powieści historycznej.<sup>7</sup>

Wprawdzie akurat pierwszy i ostatni z wymienionych, na kartach tryptyku pojawiają się sporadycznie, bo dwukrotnie, ale już Szajnocha 10-krotnie; z klasyków polskiej historiografii ustępując jedynie najczęściej przywoływanym: Władysławowi Konopczyńskiemu (21 razy), Ludwikowi Kubali (14) czy Wacławowi Sobieskiemu (11). Co ciekawe, swojego bezpośredniego mistrza z Wilna — Stanisława Kościałkowskiego — którego wykładów (spisanych i wydawanych następnie jako *Przegląd dziejów Polski* w dziewięciu tomach!) musiał przecież słuchać, wspomina zaledwie raz! A mistrzów tegoż — Tadeusza Korzona i Szymona Askenazego — odpowiednio dwu- i sześciokrotnie. Również z najnowszymi opracowaniami historycznymi Jasienica jest świetnie zaznajomiony, powołując się np. w *Rzeczpospolitej Obojga Narodów* na ustalenia Emanuela Roztworowskiego (15-krotnie), Władysława Czaplińskiego i Adama Kerstena (po 11 razy) czy Zbigniewa Wójcika (7-krotnie).

To pokazuje, jak dogłębnie przygotowywał się do refleksji metahistorycznej, świadomie wybierając inną niż dzieło naukowe formę wypowiedzi. Pozwalała mu ona zachować niezbędną, jednocześnie dla eseisty historycznego i wizjonera, dystans w stosunku do historiografii:

Wielu było później takich, co w państwie rozciągającym się od Międzyrzecza i Będzina aż po Dzikie Pola i Połock upierali się widzieć jedynie Polskę. Według nich Wilno i Kijów posiadały tę samą rangę polityczną co Sandomierz, Kalisz albo i Sieradz. Tytułem do chwały miało być stworzenie jednolitego imperium, wspomnienie o nim skarbem bez ceny. Zwolennicy takich poglądów szli właściwie w jednym szeregu z ludźmi, którzy imperializm oraz zaborczość uznawali za najcięższe z grzechów lechickich. Głosy niefortunnych chwalców i zbyt pochopnych prokuratorów zlewały się w jeden fałszywy chór.<sup>8</sup>

On sam chciał pójść odmienną drogą.<sup>9</sup> Wypada zatem rozpocząć nasze rozważania od uwag na temat eseju historycznego jako formy uprawiania historiografii.

---

<sup>7</sup> J. Tazbir, *Rzeczpospolita na równi pochyłej*, „Twórczość” nr 2/1984. Przedruk w: P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów* [dalej: RON], t. III: *Dzieje agonii*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2018, s. 511.

<sup>8</sup> RON, t. I, s. 11.

<sup>9</sup> Biografia Lecha Beynara / Pawła Jasienicy najpełniej została przedstawiona w monografii A. Kierysa, *Polska Jasienicy. Biografia publicysty*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2015.

## I. Esej historyczny jako forma uprawiania refleksji metahistorycznej

Książki, które piszę, nie roszczą sobie żadnych pretensji do rangi dzieł naukowych, nie są podręcznikami ani popularyzacją nauki. To są zwyczajne eseje. Cóż może być jeszcze powszedniejszego od literatury, obierającej sobie za temat historię, lecz stroniącej od zmyśleń i fikcji? Przecież wiek tego gatunku pisarskiego liczy się na tysiąclecia. Esejowi przysługują te same prawa, jakimi się cieszy dramat, poezja czy powieść [...]

— pisał Leon Beynar w Posłowie do *Polski Jagiellonów*.<sup>10</sup> Tazbir porówna jego eseje do dramatów Szekspira:

Historię widzi jak wielki dramat w szekspirowskim stylu, rozgrywający się na olbrzymiej scenie, która sięgała od Odry po Dniepr.<sup>11</sup>

Jasienica cenił sobie te związki z literaturą (miał świadomość związków z powieścią historyczną Kraszewskiego, a zwłaszcza Sienkiewicza), ale podkreślał, że literackość formy nie zwalnia od odpowiedzialności za adekwatny przekaz. Pisał:

Malując literacki obraz naszych dziejów, trzeba szukać kolorów rzeczywistych, a nie cukierkowych. Dlatego nie wolno pomijać ani zbrodni Piastów, ani słabości niektórych Jagiellonów. To drugie czynić można tym śmiało, że nic, żadne pokuszenia ani brązoburstwa nie zdołają umniejszyć chwały, która służy nie [wyróżnienie — J.P.] opromienia litewskie nazwisko tego rodu. Jego epoka dokonała trwałej przemiany na mapie kultury Europy.<sup>12</sup>

Dlaczego zdecydował się na tę formę? Napisze:

Kardynalną cechą eseju nie jest naukowa beznamiętność, lecz jej przeciwieństwo — ton osobisty, bezpośrednie, jak najmocniejsze zaangażowanie się autora, przemawiającego wprost i na własną odpowiedzialność.<sup>13</sup>

Granie na emocjach, śmiało stawianie hipotez, ton polemiczny, a przede wszystkim wolność od korporacyjnych konwenansów i ograniczeń akademickiej historii — to go pociąga! Nie chce powtarzania prawd obiegowych, oczywistych. To domena podręczników i popularyzacji wiedzy historycznej, a ten etap życia ma już za sobą. Uważa, że ma coś do powiedzenia od siebie,

---

<sup>10</sup> P. Jasienica, *Polska Jagiellonów*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2018, s. 511 [dalej: PJ].

<sup>11</sup> J. Tazbir, *op. cit.*, s. 511.

<sup>12</sup> PJ, s. 505.

<sup>13</sup> P. Jasienica, *Postowie*, [w:] PJ, s. 512.

chce zakomunikować czytelnikom ważne prawdy o dziejach ojczystych. I poszukuje najlepszej do tego formy wypowiedzi historycznej.

Wzorem może być literatura faktu.<sup>14</sup> I tak właśnie zamierza pisać. Z jednej strony patrzeć na najważniejsze momenty w naszych dziejach narodowych okiem reportera, przywołującego głosy bezpośrednich świadków, a z drugiej dostrzegać w tych wydarzeniach drugie dno, o wiele głębsze i ważniejsze, a niedostrzegalne przez samych sprawców historii. W pewnym momencie odkrywczo zauważy: „przecież *Kronika* Galla Anonima to nic innego jak pierwszy reportaż” i doda:

Szczegóły tej opowieści zdają się dowodzić, że autor jej był naocznym świadkiem opisywanych wydarzeń. Jeśli tak, to przytoczony urywek *Kroniki polskiej* jest pierwszym w dziejach naszej literatury reportażem. Został napisany w początkach XII wieku.<sup>15</sup>

To bardzo niestandardowa teza, przynajmy. Ale gdy się nad nią zastanowić głębiej, jest w tym twierdzeniu wiele racji.

Pisał:

Niechęć jaką uczeni historycy darzą esej (oraz publicystykę), jest zjawiskiem normalnym, występującym zarówno u nas, jak i we Francji na przykład. Lecz przede wszystkim literatura potrafi przekonać ogół, że historia jest ciekawa i piękna, a przez to zachęcić do czytania wszelkich książek historycznych, naukowych także. [...]

Zwróćmy uwagę i na to, że w krajach, które uznają esej historyczny ponieważ za narodową specjalność, historiografia naukowa rozwija się wspaniale. Jedno drugiemu wcale widać nie przeszkadza.

Polska Jagiellonów, jak każdy zresztą esej, które to słowo znaczy po polsku bardzo skromnie — próba, a w przerośni — szkic, zawiera tezy dyskusyjne. Bo też autor jej do niczego innego nigdy nie pretendował.<sup>16</sup>

Intencjonalnie ma to być zatem p r ó b a . Próba — dyskusyjna rzecz jasna — poszukania odpowiedzi na pytania. Ale nie pytania błahe, lecz fundamentalne: o sens naszej historii ojczystej, o lekcje z niej płynące dla współczesnych. Takie, których w opracowaniach naukowych zwykle się nie stawia, odkąd przeszłość stała się przedmiotem wiedzy/nauki, a nie historiozofii. Forma eseju pozwala mu wejść na poziom m e t a r e f l e k s j i , toczyć

---

<sup>14</sup> Napisał w pewnym momencie, PJ, s. 512: „Sprawdźmy wyniki ankiet, urządzanych u nas przez prasę co roku. Okaże się, że ogół żąda l i t e r a t u r y f a k t u ”.

<sup>15</sup> P. Jasienica, *Polska Piastów*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2018 [dalej: PP], s. 108.

<sup>16</sup> PJ, s. 512.

wewnętrzny dialog, wewnętrzną konwersację na temat historii Polski i jej znaczenia w życiu narodu. Nie tak dawno pisałem, że:

Historiografia jest nie tylko dostarczycielką wiedzy o przeszłości (choć tak najczęściej bywa — dodajmy, że błędnie — postrzegana), ile autorefleksją pokolenia, zapisem jego samowiedzy kulturowej, utrwalonym w postaci tekstów historiograficznych.<sup>17</sup>

W całej rozciągłości odnosi się ta uwaga także do pisarstwa Leona Beynara. Wyrasta ono z tego samego przekonania, że w historii — jak pisał Lucien Febvre — „chodzi o odtworzenie dawnych społeczeństw i istot ludzkich przez i dla ludzi, uwikłanych w sieć dzisiejszej ludzkiej rzeczywistości”<sup>18</sup>. To uwikłanie Jasienicy w „sieć dzisiejszej ludzkiej rzeczywistości” jest okolicznością niezwykle tu istotną.<sup>19</sup> Jakże często historia staje się dla niego kostiumem, w jakim mówi o współczesności. I właśnie przez ów kontekst historyczno-polityczny, w jakim tworzył, musimy go także i dziś interpretować. Bo tak właśnie był odczytywany przez siebie współczesnych! Za świadectwo epoki można uznać opinię Tazbira, iż

[...] po wojnie zajmował się zaś Jasienica wszystkimi okresami, od wieku X po czasy współczesne, wszędzie zresztą, bo nawet w dalekiej Wandei, tropiąc analogie do aktualnych problemów, konfliktów i tragedii [wyróżnienie — J.P.].<sup>20</sup>

Aluzyjność Beynara nie był tajemnicą ani dla jego czytelników, ani dla cenzury. W posłowie do wydania z 2007 r. *Polski Piastów* jest informacja, iż cenzor domagał się wykreślenia zdania „Ślepa wiara we wszystko wyjaśniającą ideologię toruje drogę do zbrodni, potrafi ją jakoś wytłumaczyć, doprowadza ludzi do zaniku instynktu moralnego” ze względu na „b[ardzo] wieloznaczną aluzję polityczną”.<sup>21</sup>

Uprawianie polityki historycznej w warunkach cenzury było utrudnione, ale w tryptyku znajdziemy bardzo wiele przykładów „przemycania” treści politycznych. Oto kolejny:

---

<sup>17</sup> J. Pomorski, *Wprowadzenie: historia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] *idem*, *Homo metahistoricus. Studium sześciu kultur poznających historię*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2019, s. 10.

<sup>18</sup> L. Febvre, *Avant-Propos*, cyt. za: A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003, s. 741.

<sup>19</sup> Zob. na ten temat: E. Beynar-Czczcott, *Mój ojciec Paweł Jasienica*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2018.

<sup>20</sup> J. Tazbir, *op. cit.*, s. 510. Chodzi tu o książkę Jasienicy z roku 1980 *Rozważania o wojnie domowej*, w której historia buntu chłopskiego w Wandei odczytywana była jako metafora historyczna powojennej sytuacji w Polsce.

<sup>21</sup> Archiwum Akt Nowych, zespół GUKPiW, sygn. 648. Cyt. za: PP, s. 370.

Główne atrybuty suwerenności to swoboda w dziedzinie stanowienia lub zmiany ustroju wewnętrznego oraz możliwość prowadzenia polityki międzynarodowej wedle własnej woli.<sup>22</sup>

Drugą obok aluzyjności cechą eseistyki Jasienicy jest skłonność do historyzoficznych uogólnień, gdzie Polska jest centrum rozgrywającej się historii. Przykładem takiego historyzoficznego wywodu może być następujący fragment *Polski Piastów*:

Żadne przedwieczne wyroki nie orzekały, że między Odrą a Wisłą koniecznie musi wyrosnąć Polska. Kiedy pierwsi książęta piastowscy obwarowywali się na wzgórzu gnieźnieńskim, Łaba płynęła przez kraj słowiański, Obodrzyce siedzieli tam, gdzie dziś Lubeka. W przeciągu trzystu następujących lat bez porównania silniejsi Niemcy wchłonęli wszystko aż po Odrę, przekroczyli ją, przekroczyli również Wisłę, ramieniem zbrojnych zakonów sięgając ujścia Dźwiny. Polska ostała się i przetrwała w okolicznościach nad wyraz trudnych.

Dokonało się to pracą, męstwem i poświęceniem narodu, pod politycznym przywództwem dynastii rdzennie polskiej. Kiedy się rozważa jej dzieje, można dojść do wniosku, że między nią a państwem zachodził ten sam związek natury moralnej, jaki zazwyczaj łączy polskiego chłopca z jego dziedzicznym gospodarstwem. Zdarzały się odstępstwa od tej reguły, lecz zdecydowanie przeważał tamten głęboki nurt obowiązku i troski będącej sprawą sumienia.<sup>23</sup>

Odniesienie do wartości gra w polonocentrycznej historiozofii Pawła Jasienicy rolę podstawową. Nie tylko zresztą w relacjach pomiędzy władcą/władzą/państwem a narodem/obywatelami/społeczeństwem. Będzie jeszcze o tym mowa.

Forma eseju pozwalała na snucie wizji, które tym różnią się od naukowych hipotez, że nie muszą być falsyfikowane, ale — jak to zawsze z wizjami bywa — odwołują się do emocji i n a r o d o w e g o i m a g i n a r i u m . Oto jedna z wielu konstatacji tego typu:

Dopiero lata drugiej wojny światowej wydobyły na jaw prawdę, że jedynym naszym dziedzictwem, którego istnienia najgorszy wróg zaprzeczyć ani przekreślić nie może, jest fakt egzystencji narodu i międzynarodowy problem państwa polskiego, zajmującego określone miejsce w Europie i posiadającego odrębną kulturę. I jedno, i drugie — naród i jego państwo o zdecydowanym obliczu — uformowały się i okrzepły w dobie piastowskiej. Jak się okazało, tego wielkiego „minimum” nie zdołały zniweczyć ani mocarstwa rozbiorcze, ani Rzesza Adolfa Hitlera. Epoka naszej pierwszej dynastii

---

<sup>22</sup> RON, t. I., s. 213. Ta definicja suwerenności Jasienicy nic nie straciła na aktualności.

<sup>23</sup> PP, s. 362.

stworzyła niezniszczalne fakty dziejowe. Czasy późniejsze osiągały rzeczy równie trwałe, ale wyłącznie w dziedzinie kultury.<sup>24</sup>

W myśl zasady, że „wolno każdemu mieć własny pogląd na historię, pod warunkiem, że się nie udaje i nie podrabia nauki”<sup>25</sup>, forma eseju historycznego dopuszcza i prowokuje do stawiania takich historiozoficznych diagnoz. Jasienica wykazuje w tym kierunku silne predylekcje:

Gdyby poprzednio, w przeciągu trzech ćwierci stulecia, nie płynęły z Korony nad Dniepr obfite potoki ludzkie, Bohdan Chmielnicki nie zgromadziłby aż tylu pułków powstańczych. A nie potrzebowałby wcale tego czynić, gdyby czynniki rządzące stanęły na wysokości zadania i sprawę Ukrainy rozwiązały w sposób politycznie rozumny. POSZUKUJĄC GŁÓWNEGO WINOWAJCY, TRZEBA SIĘ WAŻYĆ NA TEŻĘ, KTÓRA BRZMI JAK BLUŹNIERSTWO. NIESZCZĘŚCIE SPOWODOWAŁY OGROMNE PODBOJE KULTURY POLSKIEJ. TO ONA ZABRAŁA UKRAINIE JEJ NATURALNYCH PRZYWÓDCÓW, OSZCZĘDZAJĄC NIELICZNE WYJĄTKI. W LACHY ZAPISAŁA LUDZI POWOŁANYCH DO ODEGRANIA TEJ SAMEJ ROLI HISTORYCZNEJ, JAKĄ NA LITWIE SPEŁNIŁY RODY RADZIWIŁŁÓW, САПІГНОВ, ХОДКІЕВІЧЗЬ [wyróżnienie — JP].

Jedźmy do Krakowa i obejrzyjmy sobie u Dominikanów mauzoleum ostatniego pokolenia Zbaraskich. Ono nam wystarczy za skrót prawdziwej historii.<sup>26</sup>

Operowanie takim skrótem — pojedynczym obrazem, który więcej mówi niż uczone wywody historyków, to prawdziwe królestwo eseju historycznego i Jasienica faktycznie jest w tym mistrzem.

Płynęły przez Rzeczpospolitą prądy migracyjne o sprzecznych kierunkach. Magnat ukraiński ciągnął na zachód, chłop polski na wschód. Drugi z tych prądów był dość masowy, pierwszy elitarny, lecz za to powszechny. Do czyista niemal zmyte zostało najwyższe piętro Rusi.<sup>27</sup>

Ale to nie znaczy, że beletrystyka czy publicystyka historyczna mogą operować prostymi analogiami. Jeśli ktoś pisze np. o szlacheckim rodowodzie polskiej inteligencji i następnie stawia tezę o wspólnej dla obydwu warstw społecznych mentalności, Jasienica reaguje zdecydowanie:

Gdyby inteligencja polska miała mentalność szlachty z roku 1650 na przykład — że się już nie wspomni o dobie saskiej — latem 1939 roku gazety

---

<sup>24</sup> P. Jasienica, *Myśli o dawnej Polsce*, Prószyński i s-ka, Warszawa 2008, s. 9.

<sup>25</sup> To sformułowanie pochodzi z książki Pawła Jasienicy, *Trzej kronikarze*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 174.

<sup>26</sup> RON, t. I, s. 207.

<sup>27</sup> RON, t. I, s. 208.



byłyby przepełnione wywodami na temat konieczności ułagodzenia Adolfa Hitlera pokorą. Wiemy zaś, że dziennikarze i działacze pochodzenia zarówno robotniczego, jak chłopskiego czy szlacheckiego wcale temu programowi nie sprzyjali. Legend stworzonych przez beletrystykę nie należy traktować zbyt poważnie.<sup>28</sup>

Stać go natomiast na tezy niezwykle kontrowersyjne, wręcz obrazoburcze w stosunku do poglądów większości polskich historyków:

RZECZPOSPOLITĄ PRZYPRAWIŁA O ZGON NIE ANARCHIA WCALE, LECZ GORĄCZKA REFORMATORSKA, ROZPALAJĄCA PAŃSTWO PRZEZ OSTATNIE PÓŁWIECZE JEGO DZIEJÓW. POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE TO JEJ NAJWYŻSZY PAROKSYZM [wyróżnienie — J.P.].

Widowisko było o wiele bardziej tragiczne, niż się wydaje zarozumiałym mentorom. Jeśli Polacy i Litwini sami sobie zaszkodzili, to dlatego że zabrali się do odkupywania dawnych grzechów, nawet do tworzenia nowych urządzeń, pożytecznych dla całej Europy. Irracjonalizm historii sprawił, że utonęli tuż przy brzegu.<sup>29</sup>

Ten irracjonalizm dziejów, objawiający się w tym, że to, co historycznie słuszne i konieczne, prowadzi finalnie do dziejowego upadku, będzie Jasieinicę prześladował nie tylko intelektualnie, ale także dotykał bezpośrednio w życiu. Stawał przecież przed takimi wyborami niejednokrotnie...

Kończąc ten fragment rozważań, warto zwrócić uwagę na coś jeszcze: na wyjątkową *metaforyczność języka Jasieinicy*. Za pomocą metafory potrafi on oddać zrozumiale dla czytelnika najbardziej wyrafinowane tezy historyczne, nad którymi głowią się historycy i poszukując dlań właściwej argumentacji, zmuszeni są pisać monumentalne dzieła. A Beynar potrzebuje na oddanie takiej złożonej prawdy historiograficznej tylko odpowiedniej metafory! Oto jeden z wielu przykładów, jakie można by w tym kontekście przytoczyć:

Kościec olbrzymiego cielska Rzeczypospolitej [za Władysława IV — J.P.] był naprawdę niedorozwinięty, arterie stanowczo za wątłe. I jedno, i drugie wystarczyło, ale przed wiekami i na mniejszą znacznie skalę wymagań. Starczyło do Grunwaldu, ale potem już nie.<sup>30</sup>

Na tym właśnie polega często przewaga eseisty, że może operować takim skrótem myślowym, odwołującym się do wyobraźni czytelnika. Podobną funkcję pełni u Jasieinicy skracanie perspektywy czasowej, na co zwrócił

---

<sup>28</sup> RON, t. III, s. 328.

<sup>29</sup> RON, t. III, s. 498. Por. także M. Szpakowska, *Recenzja z „Polskiej anarchii” Pawła Jasieinicy, „Twórczość”* 1989, nr 11, s. 105-110.

<sup>30</sup> RON, t. I, s. 461.

uwagę S. Zieliński, pisząc, że Jasienica ma dar „skracania odległości”, dzięki czemu dawne epoki wydają się bliskie, jak „ubiegły tydzień”<sup>31</sup>.

## II. Źródła, z jakich wyrastają poglądy Beynara na istotę sprawstwa historycznego

W moim przekonaniu koncepcja *homo historicus* Pawła Jasienicy wyrasta nie z jednego, a z kilku źródeł:

Po pierwsze, wyrasta z określonego systemu wartości, wedle którego odpowiedź na pytanie, jakiej historii Polacy DZISIAJ potrzebują, jest wyrazem odpowiedzialności historyka, za świat w którym żyje. Dla Leona Beynara ta odpowiedzialność przyjmuje nie tylko kształt narodowej historiozofii, ale także polityki historycznej, która jest orężem w walce o takie wartości, jak suwerenność oraz tożsamość kulturowa i narodowa Polaków.

Po drugie, jest nawiązaniem do tradycji historiograficznej, w której się myślowo i lekturowo wychował: na patriotycznym piarstwie historycznym Korzona, Askenazego czy Szajnochy. Co istotne, w tradycji tej forma wypowiedzi była nie mniej ważna niż dbałość o fakty. Liczyło się także nawiązywanie do tradycji literackiej, głównie prozy historycznej Sienkiewicza, który ukształtował polonocentryczne myślenie rodaków na pokolenia. Jasienica wie, że musi się z tą tradycją skonfrontować, zmierzyć się z sienkiewiczowskimi mitami.

Po trzecie, intencjonalnie piarstwo Jasienicy jest głosem sprzeciwu wobec panującej marksistowskiej koncepcji historii, głoszącej, że to masy, a nie jednostka, mają w dziejach znaczenie. Na kartach swojego tryptyku o dziejach Polski dowodzi Beynar, że było akurat odwrotnie. Za każdym razem czerpiąc z tego satysfakcję: „Znowu się okazuje, że rozstrzyga sytuacja historyczna, a nie społeczna. Panowie ukraińscy byli towarzyszami klasowymi Radziwiłłów i przerastali ich zasobami materialnymi. Zachowali się zaś całkiem inaczej”<sup>32</sup>.

Po czwarte, Jasienica był — podobnie jak Jerzy Giedroyc — „zwierzęciem politycznym”, nic dziwnego więc, że jego *homo historicus* to przede wszystkim *homo politicus* a jego przesłanie historiozoficzne zawiera w sobie pierwiastek prezentyzmu — punktem odniesienia jest zawsze jakaś aktualna potrzeba lub bolączka polityczna.

Trzeba tu dodać, iż sfera polityki była najważniejszym wymiarem historii dla Pawła Jasienicy i każde działanie historyczne dostaje u niego swoją

<sup>31</sup> W recenzji z *Polski Piastów*. Zob.: S. Zieliński, „Nowe Książki”, 1962.

<sup>32</sup> RON, t. I, s. 211-212.

polityczną kwalifikację i może/powinno być zinterpretowane w kategoriach: moralne — niemoralne, politycznie sensowne/słuszne bądź nie.<sup>33</sup> W *Polsce Jagiellonów* np. zwraca uwagę Jasienica na więzi moralne łączące/jednoczące naród z jego rządem:

Tymczasem właśnie za Jagiellonów wytworzyła się tradycja, która określiła świadome wymagania stawiane tej więzi, nadała im charakter trwałe. W królowaniu miara! — Odtąd metody bezprawne i brutalne przestały się w Polsce opłacać. Musiała tego przestrzegać zarówno władza, pragnąca do czegoś dojść, jak i poddani [wyróżnienia — J.P.].<sup>34</sup>

Realizacja idei państwa wymaga ciągłego funkcjonowania w świecie polityki, a podstawowym kryterium oceny człowieka jako jednostki społecznej jest jego „zmysł polityczny”. To on decyduje o sprawności działania władzy państwowej, zaś skuteczność owego działania w dużym stopniu zależy od świadomości politycznej obywateli, przede wszystkim elit, choć z biegiem historii ten krąg podmiotów sprawczych się poszerza i demokratyzuje.

Po piąte, koncepcja ta wyrasta na określonej historiozofii. Jasienica dopuszcza istnienie dwu rodzajów zjawisk historycznych: takie, na które mamy/możemy mieć wpływ jako sprawcy historii, oraz takie, które przynależą do porządku wyższego, na który nie mamy żadnego wpływu. Jak powiada, takie zjawiska leżą „poza granicami odpowiedzialności ludzkiej”, przynależą nie do historii, jako wypadkowej działań ludzkich, ale do tej sfery, której istnienie przeczuwamy, poszukując sensu wydarzeń. To sfera nie historiografii, ale historiozofii. Przykładowo, analizując sytuację na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, w pewnym momencie napisze:

Zachodziły na Ukrainie zjawiska, którym nic zapobiec nie mogło, a więc leżące poza granicami odpowiedzialności ludzkiej. Kraj, zgodnie z logiką geopolityki nadający się na suwerenne państwo, utracił warstwę przywódczą. Pozbył się ludzi, którzy mieli dość siły materialnej i przywileju, by wymusić szacunek dla przyrodzonych praw Księstwa Ruskiego, awansować go na trzeci, równorzędny członek federacji. By obok Orła i Pogoni oficjalnie umieścić na pieczęci i sztandarze państwowym srebrnego Archanioła, który zdobył chorągiew województwa kijowskiego tylko.<sup>35</sup>

Podobnie było w przypadku Stanisława Augusta:

Stanisław August sam siebie poddał działaniu piekielnego prawa równi pochyłej. Kto raz na nią wstąpi, co głos ogółu zowie zazwyczaj „załamaniami

<sup>33</sup> T. Biernat, *Metafora sfery polityki a problem badania historycznego*, „Historyka”, t. XXV 1995, s. 31-41.

<sup>34</sup> PJ, s. 504.

<sup>35</sup> RON, t. I, s. 210-211.

się” ten już później sunie w dół ruchem jednostajnie przyspieszonym. Psychiczna samoobrona nakaże mu rychło ciągnąć za sobą innych, ułatwiać podłości, w głębi serca pragnąć powszechnego spodlenia.<sup>36</sup>

Takie obserwacje prowadziły Jasienicę do ogólnej konstatacji, iż:

Fakty historyczne bywają rozmaitej natury i oddziałują wzajem na siebie w różnorodnych kierunkach. Zdarza się i tak, że zjawisko zrodzone z ludzkich pasji i porywów, nawet najbardziej niewczesnych, powoduje skutki natury jak najpoważniej materialnej. Tylko teoria twierdzi, że wyrzeka się stawania na głowie. Historia uprawia czasem tę sztukę jawnie.<sup>37</sup>

Po szóste, koncepcja ta wyrasta na gruncie określonej aksjologii. Wypada zatem postawić pytanie, jakie wartości przywódcze Jasienica ceni? Przede wszystkim racjonalizm:

Deską ratunku był racjonalizm. Ten sam, który cechował stary traktat Ostroroga, postępowanie sejmów koronnych z doby ostatniego Jagiellona i umysłowość katolickiej szlachty polskiej, co wybierała na posłów samych niemal protestantów. RACJONALIZM, KTÓRY UCZY ROZRÓŻNIAĆ PROGRAM I PRZEKONANIE OD AKTU WIARY, WYJAŚNIA, ŻE PRAWDZIWIY MAŻ STANU BARDZIEJ SIĘ ZAJMUJE TECHNIKĄ POLITYCZNĄ NIŻ IDEOLOGIĄ, OSTRZEGA PRZED KRAŃCOWOŚCIĄ.

Niezmiernie ważne stawało się teraz wszystko, co nastąpić dalej miało w szkołach i w tych dziedzinach, które kształcą sposób ludzkiego myślenia i odczuwania. PRZYSZŁOŚĆ ZALEŻAŁA OD TEGO, JAKI TYP UMYSŁOWOŚCI STANIE SIĘ W KRAJU WZORCEM [wyróżnienia — J.P.].<sup>38</sup>

U przywódców ceni także dalekowzroczność<sup>39</sup>, potępia zaś koniunkturalizm. O Każku Słupskim powie:

Nie jest mężem stanu człowiek dla obietnic zdradzający interesy i wielkie plany polityczne państwa. I to w dodatku takiego państwa, którym sam w przyszłości ma rządzić.<sup>40</sup>

<sup>36</sup> RON, t. III, s. 436.

<sup>37</sup> RON, t. I, s. 396.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 20-21.

<sup>39</sup> Zob.: „Poprzedni tom tego cyklu zawierał wiele ujemnych uwag o postępowaniu magnatów litewskich. Trudno zaprzeczyć — dalekowzrocznością ci ludzie się nie odznacali. Cechował ich przerost ambicji i żaloszny woluntaryzm, dość typowy dla środowisk pozbawionych głębszych tradycji kulturalnych. Nie umieli uznać dyktatury faktów, wyobrażali sobie, że chcenie ludzkie zdolne jest odmienić rzeczywistość materialną. Wskutek tego nie dbali o wzmocnienie jedynej prawdziwej podpory Litwy, to znaczy Polski, nie byli zdolni do wysnucia słusznych wniosków z dowodnie wykazanej prawdy, że bez pomocy ze strony Korony Wielkiej Księstwo ulegnie Moskwie” (RON, t. I, s.12-13).

<sup>40</sup> PP, s. 359.

Oczywiście historykowi jest łatwiej, bo zna następstwa wydarzeń:

Patrzmy na te sprawy ze znacznego oddalenia, upłynęło dwieście lat bez mała. Z tej perspektywy jasne się staje, że najważniejszą rzeczą był zysk na czasie. Gdybyż jakikolwiek szczątek Rzeczypospolitej przetrwał listopad 1796 roku! Walka aż do ostatka przyprawiłaby państwo o śmierć na cztery lata przed zbawczym terminem wstąpienia na tron rosyjski Pawła I. Przezwlekanie mimo woli dostarczyło widowiska jeszcze bardziej tragicznego. Utonęliśmy tuż w pobliżu wybrzeża, na rok jeden przed zgonem Katarzyny. Lecz Stanisław August i jego współpracownicy mieli słuszość, kiedy doszli do wniosku, że pomimo wszystko lepszy żywy pies od martwego lwa. Postępowali tak, jakby przeczuwali daty nam wiadome.<sup>41</sup>

Po przedstawieniu źródeł myślenia Jasienicy o sprawstwie historycznym, pora na postawienie pytań kolejnych...

### III. Jak historia się staje i kim jest *homo historicus* Jasienicy?

„Historia nie jest abstrakcją, sama się nie realizuje bez ludzi. Miernoty nie poradzą jej trudnościom” — pisze Jasienica w *Rzeczypospolitej Obojga Narodów*.<sup>42</sup> To zdanie jest w pewnym sensie kwintesencją poglądów Leona Beynara na historię. „Żywa osoba ludzka” jest dla niego „główną siłą dziejotwórczą”.<sup>43</sup> A rola wielkich jednostek historii jest nie do przecenienia. W innym miejscu dopowie: „Losy narodów można niekiedy przetłumaczyć na nazwiska jednostek”<sup>44</sup>.

Historia z jednej strony jawi się Jasienicy jako „wielka i nieubłagalna siła”<sup>45</sup>, niemalże równa „Bogom, którzy nie lubią się powtarzać”<sup>46</sup>, a z drugiej strony to właśnie ona jest w stanie zmotywować ludzi do działania. Ale jest też druga strona tej wzajemnej relacji: „Historia lubi urządzić zasadzki, o których nie śniło się nawet prawdziwym filozofom [...]. Człowiek stanowi

---

<sup>41</sup> RON, t. III, s. 429.

<sup>42</sup> RON, t. I, s. 373.

<sup>43</sup> „Jednakże nauka sięgająca w epoki, które jeszcze nie znały pisma, nie może dostarczyć nam wiadomości o poszczególnych ludziach i stwarzanych przez nich faktach. Głucho w niej o GŁÓWNEJ SILE DZIEJOTWÓRCZEJ — O ŻYWEJ OSOBIE CZŁOWIERA” — napisze Jasienica w *Polsce Piastów* [wyróżnienie — J.P.]. PP, s. 13.

<sup>44</sup> RON, t. I, s. 440.

<sup>45</sup> P. Jasienica, *Trzej kronikarze*, s. 243.

<sup>46</sup> RON, t. I, s. 180.

jej największą niewiadomą<sup>47</sup>. Potrafi być „mocnym punktem” historii, bądź jej „najsłabszym ogniwem”.

W *Polsce Jagiellonów* napisze Jasienica wprost, że historią rządzi nie logika — wyraźna aluzja do Marksowskiej „logiki historii” — ale umysł i charakter człowieka. Tylko przez odniesienie wydarzenia historycznego do ludzi, którzy byli jego sprawcami da się je właściwie zrozumieć, odczytać jego sens. Człowiek jako kreator dziejów — *homo historicus* — nie jest u Jasienicy bezosobowy, ma konkretną twarz, wskazaną z imienia i nazwiska. Często taka postać staje się czy ma być w z o r c e m o s o b o w e m dla innych sprawców historii. Zadaniem historyka jest o tym opowiedzieć. Dobrym przykładem takich wzorców dobrego władcy będą tu sylwetki Bolesława Chrobrego, Łokietka czy Kazimierza Wielkiego. Autor stara się także zwrócić uwagę czytelnika na bohaterów drugoplanowych, jak hetman Koniecpolski czy Jan Dantyszek, czy „rehabilitować” osoby oceniane przez historyków dotąd nie najlepiej, jak Anna Jagiellonka czy królowa Bona.

Wszystkie te zabiegi mają na celu uświadomienie odbiorcom jego książek, że wbrew temu, co głosiła wówczas historiografia marksistowska<sup>48</sup>, to nie wielkie, bliżej nieokreślone masy ludzkie, potężne procesy czy tzw. obiektywne prawa dziejowe, ale tak naprawdę to żywi ludzie tworzyli historię Polski. W *Polsce Jagiellonów* napisze: „Pergaminy nie robią polityki, czynią to ludzie, przedstawiciele konkretnych sił, interesów. A zwłaszcza tacy ludzie, co sprawują władzę”<sup>49</sup>.

Podkreślając tę cechę pisarstwa Jasienicy, Janusz Tazbir zauważał, iż

[...] na plan pierwszy wysuwają się królowie. O wiele rzadziej sięga akcja do dworów szlacheckich czy do chat pańszczyźnianych chłopów. Przeszłość widziana przez pryzmat wybitnych jednostek to była nowość, zdolna w pięćdziesiątych i sześćdziesiątych latach XX stulecia podbić bez reszty serca czytelników. Karmieni problemową wizją dziejów, zanudzani tasiemcowymi wykładami o bazie, siłach wytwórczych i stosunkach produkcji, nękani książkami na temat ucisku feudalnego, z wypiekami na policzkach musieli czytać eseje, w których po dawnemu zakręty dziejowe Rzeczypospolitej były wiązane z decyzjami władców. Nawet dziś, gdy na rynku księgarskim pojawiły się liczne, mniej lub bardziej udane biografie, zapotrzebowanie na taką właśnie wizję narodowej przeszłości bynajmniej nie zmalało. Jej atrakcyjność podnosiło jeszcze umiejętne przetykanie wykładu anegdotą czy jędrnym szczegółem obyczajowym.<sup>50</sup>

<sup>47</sup> RON, t. II, s. 241.

<sup>48</sup> R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993, s. 54.

<sup>49</sup> PJ, s. 137-138.

<sup>50</sup> J. Tazbir, *op. cit.*, s. 511.

A przy tym Jasienica z jednymi postaciami historycznymi wyraźnie sympatyzuje, innych zwyczajnie nie lubi. Gdzie szukać klucza? W polityce rzecz jasna! Bohater Jasienicy jest uwikłany w politykę, a jego cechy/przymioty osobiste, choć ważne, mają znaczenie głównie ze względu na to, czy umożliwiają mu realizację właściwych posunięć politycznych w danej sytuacji. A trzeba tu dodać, że politykami u Jasienicy są wszyscy: elity władzy, szlachta, chłopci, rycerstwo, ludzie kultury. Także Gall Anonim, który zdaniem Beynara pisał „politycznie”, trzeba tylko umieć to odczytać „między wierszami”, a jego kronika, to nic innego, jak czysta publicystyka polityczna, tworzona w konwencji epoki.<sup>51</sup> Politykiem był także inny znany kronikarz Thietmar — biskup z Merseburga, który — jak na osobę duchowną — „zbyt często rozprawiał o podbojach zamiast o działalności misjonarskiej”<sup>52</sup>.

Gdy mowa o władcach, ideałem polityka był dla Jasienicy Kazimierz Wielki — ucieleśnienie Hegłowskiego „rozumu historycznego”. Okres jego panowania stanowi cezurę między tym, co doskonałe, bo długotrwałe, a tym, co błyskotliwe wprawdzie, ale krótkotrwałe. Wiedział Kazimierz, słusznie nazwany Wielkim, że trwałe korzyści można osiągnąć stopniowo, etapami, nie próbował zdobywać celów, które były nieosiągalne. Sposób prowadzenia polityki przez tego władcę był optymalny zarówno dla kraju, jak i jego mieszkańców. Nad Bolesławem Chrobrym, też cenionym przez Jasienicę, miał tę przewagę, że jego osiągnięcia były bardziej trwałe. A trwałość osiągnięć politycznych, to kolejna wartość niezwykle ceniona przez Beynara. Nic też dziwnego, że o osiągnięciach Kazimierza Wielkiego wspomina jeszcze wielokrotnie, gdy pisze już o wiekach późniejszych. Wszelkie rozsądne posunięcia Jagiellonów traktuje jako spadek po Kazimierzu Wielkim. Z kolei Jagiellonowie nie cieszyli zbyt wielkim uznaniem Jasienicy. O Kazimierzu Jagiellończyku pisał, że był „politykiem wybitnym, ale najwyżej dorównywał ojcu, którego wielu Piastów przerastało o głowę”. Aleksander Jagiellończyk natomiast „nie był orłem, ale umiał otaczać się odpowiednimi ludźmi”, co także Jasienica doceniał u polityka. Nie miał tego Zygmunt August, którego otoczenie stanowiła „zgraja karierowiczów w najgorszym tego słowa znaczeniu, złodziei i stręczycieli”<sup>53</sup>.

Pod kątem umiejętności politycznych patrzył Jasienica nie tylko na królów, ale także innych ludzi władzy. Czego od nich oczekiwał? Jego *homo historicus* to człowiek aktywny, nieustannie prowadzący grę polityczną. Ma dokonywać czynów, które zmienią sytuację na jego korzyść; być czujnym, w miarę możliwości likwidować bądź unieszkodliwiać konkurencję. Znać

<sup>51</sup> P. Jasienica, *Trzej kronikarze*, s. 178.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>53</sup> PJ, s. 491.

słabości ludzkie i umieć je wykorzystywać, jak Bolesław Chrobry, który: „Jedną sobie w Niemczech stronników i zwalczał wrogów, garściami rzucając złoto”<sup>54</sup>. Zmieniać stanowisko i stronników, jeśli będzie taka potrzeba chwili, jak czynił to Jakub Świnka. „Dla każdej kwestii mieć dwa pożyteczne rozwiązania” — jak Jagiełło; wykorzystywać zasadę „wrog mego wroga jest moim sprzymierzeńcem” i pamiętać, że „dla prawdziwego męża stanu trzech skłóconych przeciwników to dobrodziejstwo”<sup>55</sup>. Łamać układy, gdy istnieje taka potrzeba, lub przeprowadzić udany zamach stanu. Taki zestaw „dobrych praktyk” wyłania się z historycznych opowieści Pawła Jasienicy. Jego zdaniem to cechy osobiste najważniejszych sprawców historii często determinują ich działanie, a w przypadku ludzi władzy mają decydujący wpływ także na losy państwa. Tak było w przypadku Bolesława Śmiałego, którego „gniew bez hamulca i pycha bez granic” znacznie utrudniały realizację posunięć politycznych dyktowanych przez „talent, energię i genialny niemal umysł”.<sup>56</sup> Wspominany już niejednokrotnie Kazimierz Wielki dzięki geniuszowi politycznemu, wyobraźni, rozsądkowi i wielu innym zaletom cechującym wybitnych mężów stanu „doprowadził Polskę do takiego ekonomicznego rozkwitu, jakiego drugi raz już nie przeżyła”.<sup>57</sup> Nie dorównywał mu w przymiotach Władysław Jagiełło, który był „zbyt ustępliwy wobec szlachty i magnaterii, szczególnie wyższego duchowieństwa, którego przedstawiciele wykorzystywali tkwiący głęboko w królu kompleks neofity”<sup>58</sup>. To prowadzi nas do postawienia problemu kolejnego: odpowiedzialność elity władzy przed historią.

To ważny element historiozofii Jasienicy. Przeanalizujemy pod tym kątem jeden *case study*. Dotyczy on zmarnowania historycznej szansy, jaką otworzyła unia lubelska, na zbudowanie Rzeczypospolitej Trojga Narodów — idei bardzo bliskiej Beynarowi. Oto, jak widzi on odpowiedzialność ówczesnych elit. Po pierwsze, inaczej niż to działo się na Litwie, wywodzące się z terenów Rusi elity ochoczo zerwały z własną tożsamością religijną i kulturową:

Magnaci ukraińscy stanowili potęgę, jakiej w ogóle nie było w Koronie. JEŻELI KTOŚ PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA NIEPOŚLUSZEŃSTWO WOBEC WEZWANIA HISTORII, TO ONI WŁAŚNIE. Ludzie, którzy w najbardziej brutalny sposób wymuszali pożytki rodowe i okazali się niezdolni do myślenia ka-

---

<sup>54</sup> PP, s. 78.

<sup>55</sup> PP, s. 310.

<sup>56</sup> PP, s. 101.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> PJ, s. 146.



tegoriami politycznymi. Między nimi a takim Zamoyskim różnica niebotyczna. Do Radziwiłłów też im było daleko.<sup>59</sup>

Historia może wzywać do czynu. Zdaniem Jasienicy, władca/elity polityczne powinien/y umieć to wyzwanie odczytać i być mu posłuszny, czyli działać zgodnie ze wspólnotowym interesem. Na tym polega myślenie polityczne. Nieposłuszeństwo wobec wezwania historii jest największą winą jednostki. Tym właśnie zawinili magnaci ukraińscy: Ostrogscy, Wiśniowieccy czy Zbarascy. Wyparli się własnej tożsamości kulturowej.

Po drugie, błędy popełniły elity polskie:

Polityka Rzeczypospolitej dopuściła się na Ukrainie bardzo ciężkich błędów. SPOLSZCZENIE SIĘ MAGNATERII RUSKIEJ BYŁO PROCESEM, KTÓREMU NIC NA ŚWIECIE ZAPOBIEC NIE MOGŁO, ALE Z IMIENIA I NAZWISKA ZNANI LUDZIE ODPOWIADAJĄ ZA TO, ŻE ZA DŁUGO DLA SZWEDZKICH ORAZ INNYCH CHIMER ODKŁADANO PROGRAM AKTYWNOŚCI NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE, WALKĘ O UKRAIŃSKIE PRZYMORZE. DOKŁADNIE WIADOMO, JAK, KIEDY I Z CZYJEJ WOLI POKRZYWDZONO I ROZJĄTRZONO PRAWOSŁAWIE [wyróżnienie — J.P.].<sup>60</sup>

Do tego doszło coś jeszcze:

Jeśli wrześniowa katastrofa 1648 roku wyniknęła z konieczności dziejowej, to z tej przede wszystkim, którą nieubłaganie dyktuje socjologia władzy. NIKT NIE ZRACHUJE BŁĘDÓW, ŚMIESZNYCH NIEDORZECZNOŚCI, SZALEŃSTW ZBRODNI POPEŁNIANYCH PRZEZ TAKICH, CO NIE CHCIELI ODEJŚĆ OD STERU. POPĘD PĘCIOWY Z CZASEM WYGASA W CZŁOWIEKU. GŁÓD, PRAGNIENIE I ŻĄDZA WŁADZY TOWARZYSZĄ MU DO GROBOWEJ DESKI [wyróżnienie — J.P.].<sup>61</sup>

Jest to tym bardziej groźne, gdyż: „Występki przeciwko logice i technice politycznej mszczą się okrutnie i nie ma dla nich rozgrzeszenia”<sup>62</sup>. W innym miejscu dopowie: „Marnotrawstwo jest grzechem śmiertelnym, bo tak zwany dorobek dziejowy to po prostu suma skutecznych wysiłków. Nie sposób sumować tego, co poszło w próżnię”<sup>63</sup>.

Dlatego Jasienica tak wielką wagę przywiązywał do odpowiedniej edukacji. Bez niej władca — potencjalny dziejotwórca — pozostaje wobec Historii bezradny. Nie uznawał jednak, że każdy *homo historicus* jest jak *tabula rasa* i dzięki właściwemu wychowaniu automatycznie nabędzie umiejętności dziejotwórczych (nazywał to mitem „białej karty”), bowiem uważał, że

---

<sup>59</sup> RON, t. I, s. 211.

<sup>60</sup> RON, t. II, s. 43.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 275.

<sup>63</sup> RON, t. I, s. 354-355.

czasem obciążenia dziedziczne, czy traumy wyniesione z dzieciństwa, mogą na trwałe odcisnąć swe piętno na „duszy ludzkiej”, powodując, że przyszły sprawca historii nie będzie w stanie podejmować właściwych decyzji:

Zygmunt [III Waza — J.P.] zaś — sam tym oczywiście nie wiedząc — ucieleśniał późno odkrytą prawdę o przemożnej roli przeżyć częściowo tylko utrwalonych w pamięci, zapadłych w podświadomość. Ciężki ich balast obarczał psychikę młodego człowieka, który przybył nad Wisłę, aby rządzić. W dwadzieścia lat później Piotr Skarga, jakby omackiem, natrafił na utajony węzeł tych spraw, wspominając w kazaniu wiślickim sympatie, które raz na zawsze rozdzielił „młodzieuchny będąc i dorastając królewic szwedzki”.<sup>64</sup>

Jasienica pokazuje swoich bohaterów w sytuacjach decyzyjnych. To od ich wyborów zależały w dużej mierze losy Polski — z takim przekazem obcuje czytelnik jego książek. Dla Beynara bardzo ważne było, by Polacy potrafili wyciągać lekcje ze swojej historii.

#### IV. Lekcja historii

Świadomość tego, że historia to nic innego, jak wypadkowa działań ludzkich to bardzo ważna cecha *światooglądu* Pawła Jasienicy. Dobrze on zdaje sobie sprawę z tego, że: „BŁĄD BEZKARNY TO SZCZĘŚCIE, KTÓRE UŚMIECHA SIĘ RZADKO [wyróżnienie — J.P.]”<sup>65</sup>. Tym bardziej otwarcie trzeba postawić pytanie, co zrobić w sytuacji, gdy

[...] całe postępowanie kierownictwa politycznego jest jednym wielkim, nieustającym błędem [...].

U najjęzycznych historyków przeczytać można orzeczenia: naród zawiódł, nie potrafił, okazał się niezdolny [...].

Ten „naród”, podobnie jak inne jemu współczesne, pojęcia nie miał, że mogą istnieć zwarte stronnictwa polityczne sztabami stale i zawodowo pracującymi w stolicy, z zarządami po województwach i powiatach, z listą członków, składkami miesięcznymi i dyscypliną organizacyjną. Ten „naród” szlachecki żył rozproszony po folwarkach, a jeśli zdarzyło się gdzieś dwudziestu pięciu ludzi na kilometr kwadratowy, dzielnica uchodziła za szczególnie gęsto zaludnioną. Żaden naród spraw dotyczących zbiorowości, takich zwłaszcza jak wojsko i skarb, inaczej niż za pośrednictwem władzy załatwiać i prowadzić nie może także i dziś, a cóż dopiero wtedy.<sup>66</sup>

<sup>64</sup> RON, t. I, s. 164.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 466.

<sup>66</sup> *Ibidem*.

TO WŁADZA ZAWIODŁA, A NIE NARODY RZECZYPOSPOLITEJ, TRAKTOWANE PRZEZ SWYCH MONARCHÓW JAKO PRZEDMIOT RZĄDZENIA LUB NAWET PRZETARGU — to finalna teza Jasienicy.<sup>67</sup>

Ale odpowiedzialność przed historią może dotyczyć także zaniechania działań. To zdaniem autora *Polski Jagiellonów* przypadek Jagiełły:

Jagiełło był tym człowiekiem w naszych dziejach, który trzymał w rękę przyszłe losy kontynentu. Dane mu to było na czas bardzo krótki, od lipca do września 1410 roku. A nie można było mówić, że brakowało wtedy zrozumienia wagi mających zapasów rozstrzygnięć. Niezbicie świadczą o tym już przytoczone wywody orędzia, datowanego z Opatowa. W 1410 roku król nie wykonał programu, który już istniał w myślach i słowach jego polskich poddanych.<sup>68</sup>

Rzecz jasna, chodzi Jasienicy o to, że po wiktorii grunwaldzkiej nie poszedł Jagiełło za ciosem, nie zdobył Malborka i nie doprowadził do upadku państwa krzyżackiego, co po wiekach pozwoliło na tych terenach zbudować potęgę Prus. Antyniemieckość Jasienicy przenosi się w ten sposób na całościową ocenę ojca założyciela dynastii, jako pośrednio odpowiedzialnego za przyszłe nieszczęścia Polski.

Gdy zastanawiamy się nad wizją historii Polski Pawła Jasienicy, warto postawić pytanie, KTO JEST PODMIOTEM TEJ OPOWIEŚCI HISTORYCZNEJ? Lub formułując to inaczej: JAKIE ODNIESIENIA PRZEDMIOTOWE (DESYGNAŃ) MAJĄ DLA JASIENICY TAKIE KATEGORIE SEMANTYCZNE, JAK POLSKA, NARÓD, OBYWATELSKOŚĆ?

Każdą z tych kategorii, a ściślej sposób jej konceptualizowania przez Jasienicę, należałoby zrekonstruować. Zaczęć od tej ostatniej, poddając analizie następujący fragment:

ATMOSFERA POLITYCZNA KRAJU MUSI ODPOWIADAĆ PEWNYM WARUNKOM, JEŚLI MIESZKAŃCY PAŃSTWA MAJĄ BYĆ NAPRAWDĘ OBYWATELAMI, A NIE LUŻNYM ZBIOROWISKIEM INDYWIDUÓW, ZATROSKANYCH JEDYNIEM O WŁASNE SKÓRY I INTERESY. OBYWATELEM JEST TEN TYLKO, KTO SIĘ POCZUWA DO OSOBISTEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI PRZED SOBĄ SAMYM ZA STAN SPRAW PUBLICZNYCH. Moralność w świeckim tego słowa znaczeniu polega na jednostronnym zobowiązaniu się człowieka do przestrzegania pewnych, nie liczących zresztą norm, wśród których widnieje nakaz miłości ojczyzny. Do wykształcenia w ludziach wspomnianych postaw nie potrzeba wcale jednomyślności, stałych powodzeń, zachwyty ani oklasków. Nie można się za to obejść bez wiary w rzetelność istniejących urzędów, instytucji, głośzo-

---

<sup>67</sup> Por.: *ibidem*, s. 467.

<sup>68</sup> PJ, s. 173.

nych hasel czy programów. Jeśli jej brak, zanika zaufanie — rozumiane jako reguła stosunków międzyludzkich — kolejny z czynników niezbędnych dla zdrowia społeczności. Każdy jako tako doświadczony pedagog wie, że głównym złem wychowawczym jest kłamstwo. Ono musi osmieszyć, pozbawić znaczenia wszelki oficjalnie obowiązujący dekalog.<sup>69</sup>

Jakże trafne to ujęcie, ale... w kontekście wyzwań XX-wiecznych, a nawet współczesnych! Przeniesione w daleką przeszłość staje się te z a h i s t o r y c z n ą, zwykłą imputacją kulturową. Bo jakże oczekiwać od ludzi żyjących w wiekach średnich, czy nawet wczesnonowożytnych, że ich umysły będą wyposażone w zdobywcze myślenia, które przyniosła dopiero rewolucja francuska... Źródłem tej pułapki myślenia historycznego jest prezydentem Jasienicy. Obywatelskość jako kategoria myślenia historycznego pełni u Jasienicy rzecz jasną ważną funkcję, ale gdy staje się narzędziem interpretacyjnym wobec zjawisk historycznych z epok odległych jej wartość poznawcza gwałtownie spada.

Co do nacjonalizmu, to znajdujemy u Jasienicy taką znamioną wypowiedź:

Do nacjonalistycznych obłędów XIX i XX stulecia było wtedy jeszcze daleko. Litwa etniczna dawała Wielkiemu Księstwu nazwę, lecz nie stanowiła jego wyłącznej treści. Zaliczała się do żywych owego tworu składników. Podobnie działo się z Polską, której imienia i swoi, i obcy używali czasem dla oznaczenia całej Rzeczypospolitej. Dawna domena Piastów była także członem federacji. Wdała się w próbę twórczą, trudną i na razie uwieczoną powodzeniem.<sup>70</sup>

Rzeczpospolita Obojga Narodów była dla niego państwem, „które nie znało jednolitości etnicznej i nie uznawało zasady dominacji jednego narodu nad innymi. Państwa, które nigdy nie stanowiło imperium, było bowiem jego zaprzeczeniem — federacją”<sup>71</sup>.

To było nie tylko przeciwieństwo imperialnej Rosji i Niemiec. To także zaprzeczenie myślenia w kategoriach kolonialnych na rzecz tezy o atrakcyjności kultury polskiej, przynależącej — od zawsze, czyli od Piastów — do Zachodu. Nonsensem nazywa Jasienica oskarżenia o dyskryminowanie Litwinów i próbę ich spolonizowania na siłę. Przyjmowanie się kultury i instytucji polskich na Litwie było zjawiskiem samoczynnym i niezależnym od władzy, a „rola Korony w wielonarodowościowej Rzeczypospolitej w niczym nie przypominała francuskich poczynań w Algierii, lub brytyjskich w Indiach”<sup>72</sup>.

<sup>69</sup> RON, t. II, s. 145-146.

<sup>70</sup> RON, t. I, s. 15-16.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 127.

Koncepcja n a r o d u Jasienicy w dużym stopniu czerpie z dorobku Marceliego Handelsmana, dla którego narodowość jest tworem historycznym, rezultatem procesu historycznego o długim trwaniu: łączącym wspólnotę ludzi, mówiących tym samym językiem i zamieszkujących określone terytorium.<sup>73</sup> Naród w średniowieczu i w erze nowożytnej to dla Handelsmana dwa różne pojęcia. W jego opinii w okresie średniowiecza rozwój narodowości opierał się na trzech filarach: na instytucji króla, tworzącego „ponadregionalną jedność moralną”, na Kościele jako instytucji gwarantującej wspólnotowy fundament organizacyjny i na konkretnych praktykach religijnych wokół wspólnie wyznawanego kultu konkretnych świętych, integrującego całą społeczność. W epoce nowożytnej z kolei narodowość funkcjonuje przede wszystkim jako system ideologiczny: zespół „idei” i „ideałów”, które z czasem stają się systemem autoidentyfikacji wspólnoty jako narodu właśnie.<sup>74</sup> U Handelsmana ten proces zawsze ma wymiar indywidualistyczny: odbywa się na poziomie psychiki poszczególnych jednostek. Z czasem te elementy duchowe / psychiczne znajdują swe przedłużenie w pozaideologicznych praktykach społecznych, obejmując: państwa, prawo, gospodarkę, dzięki czemu mogą się realizować / urzeczowiać w praktycznym działaniu.

U Jasienicy jest bardzo podobnie: tym, co łączy grupę ludzi w naród, jest wspólne pochodzenie etniczne i kulturowe. W przypadku Polski jest to słowiańskie pochodzenie naszych przodków. Ale dla powstania narodu potrzeba czegoś jeszcze, co autor *Myśli o dawnej Polsce* nazywa „więzią moralną”, łączącą grupę ludzi w naród. Jego zdaniem proces kształtowania się owej więzi łączy się ściśle z polityką pierwszych Piastów. Odpowiednio prowadzona przez nich polityka, polegająca na poszanowaniu odrębności poszczególnych plemion, sprawiła, że z czasem utworzyły one naród polski.<sup>75</sup> To, co początkowo zostało narzucone przez dynastię, zakorzenia się w umysłach ludzi, łączy ich, spaja moralnie do tego stopnia, że już w XIII w. przyjmuje postać „miłości ojczyzny”, „poczucia narodowego”, czy wspomnianej już „więzi moralnej”, której nie potrafią rozerwać traktaty rozbiorowe.<sup>76</sup>

Gmach Polski piastowskiej zbudowany został na miejscowym „materiale”, a Piastowie, a także Popielidzi — jeśli w ogóle istnieli — wyrosli z rodzimego gruntu i właśnie dlatego „zasługują na uwagę”<sup>77</sup>. Wysoka jakość „tworzywa”, z którego powstał naród polski i jego dynastia, ma dla Jasienicy duże znaczenie, zwłaszcza wobec stałej konfrontacji z żywiołem niemieckim,

<sup>73</sup> M. Handelsman, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, PIW, Warszawa 1973, s. 26-27

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 110-111.

<sup>75</sup> P. Jasienica, *Myśli o dawnej Polsce*, s. 92.

<sup>76</sup> Por.: P. Jasienica, *Trzej kronikarze*, s. 288; *idem*, *Myśli o dawnej Polsce*, s. 41 i 95.

<sup>77</sup> P. Jasienica, *Myśli o dawnej Polsce*, s. 41 i 95.

jaka ma miejsce w historii Polski. Być może to przekonanie jest jedną z przyczyn tak silnego podkreślania jedności etnicznej mieszkańców wszystkich dzielnic piastowskiego państwa, szczególnie Pomorzan, którzy „nie różnili się od reszty pochodzeniem plemiennym czy rasowym. Tylko Polska mogła im zapewnić prawo do życia i obronić przed wynarodowieniem” — napisze w *Polsce Piastów*.<sup>78</sup>

Napływ ludności niemieckiej na ziemię polskie stanowi zdaniem Jasienicy stałe zagrożenie, bo prowadzi do stopniowego podboju Polski od wewnątrz, a w przypadku faktycznego konfliktu osłabia od środka. A n t y - n i e m i e c k o ś ć to kolejna cecha historiozofii narodowej Pawła Jasienicy.

A co było n a s z ą s ł a b o ś c i ą? Dla Jasienicy:

PACYFIZM SZLACHTY ZALICZYĆ NALEŻY DO GŁÓWNYCH PRZYCZYN PÓŹNIEJSZEJ KATASTROFY RZECZYPOSPOLITEJ. Miała ona wielu wrogów, lecz szczególnie trudno jej było zastosować najlepszą formę obrony, którą przeważnie jest atak. Przyczyniło się to walnie do naszej zguby.<sup>79</sup>

Z doświadczenia własnego pokolenia wiedział, jak niewielu rodaków było gotowych zaangażować się w walkę zbrojną i uważał, że źródeł tej postawy należy szukać w historii. Pisał:

Niewielu Polaków, którzy raz zasmakowali wojny, uważało ją później za jedyne rzemiosło godne dłoni szlacheckiej. Szum skrzydeł husarskich upajał przede wszystkim mieszczańskich czytelników Trylogii. Herbowi obywatela dawnej Rzeczypospolitej mniej byli rozmiłowani w tej melodii.<sup>80</sup>

Przy czym pacyfizm szlachty — główna przyczyna upadku I Rzeczypospolitej — wynikał nie z cech narodowych, ale z błędów ustrojowych:

Stanowczy, zakamieniały pacyfizm szlachty nadawał ton naszym dzielom i jak najpoważniej wpłynął na ich bieg. Pragnienie pokoju od wschodu podyktowało ongi Polakom decyzję unii z Litwą. Ono również zaliczało się do wytycznych postępowania podczas zjazdów elekcyjnych, protegowało jednych, degradowało innych kandydatów do korony.

Od dawna już właściwie była Rzeczpospolita państwem konstytucyjnym. Rząd musiał się liczyć z wolą obywateli. Większości znanych z historii wojen nie byłoby wcale, gdyby decyzje ich rozpoczynania zależały od głosowania powszechnego, a nie od sztabów i ośrodków rządzenia. PACYFIZM NASZEJ SZLACHTY NIE WYNIKAŁ Z POLSKICH, LITEWSKICH CZY RUSKICH CNÓT NARODOWYCH, LECZ Z TYPU USTROJU. Za Jagiellonów król miał prawo sa-

<sup>78</sup> PP, s. 129.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 24-25.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 23.

modzielnie rozpocząć wojnę, ale prowadzić ją musiał żołnierzem zaciężnym i płacić mu z własnej szkatuły. Nie wolno było bez zgody sejmu nakładać nowych podatków ani zwoływać pospolitego ruszenia. Jagiellonów zabrakło. Ogół herbowy miał teraz sam określić przyszły ustrój państwa.

PACYFIZM SZLACHTY ZALICZYĆ NALEŻY DO GŁÓWNYCH PRZYCZYŃ PÓZNIJSZEJ KATASTROFY RZECZYPOSPOLITEJ. Miała ona wielu wrogów, lecz szczególnie trudno jej było zastosować najlepszą formę obrony, którą przeważnie jest atak. Przyczyniło się to walcnie do naszej zguby.<sup>81</sup>

I było coś jeszcze:

Wiele napisano książek na temat upadku naszego państwa, mało jednak słyhać rozważań, jak rzadko po wygaśnięciu Piastów Polska, a później Rzeczpospolita, była p o d m i o t e m swojej własnej polityki państwowej. Od czasów, w których Kazimierz Jagiellończyk zajął się rozmieszczaniem synów po stolicach sąsiednich, wypadki takie każdy policzyć może na palcach swych dłoni. Stało się wyjątkiem to, co powinno było stanowić regułę. W tym zasadniczym zjawisku szukać chyba należy przyczyn owej strasznej i tragicznie zapłaconej abnegacji w najważniejszych dla życia zbiorowości dziedzinach.<sup>82</sup>

Utrata podmiotowości jest tym, co najgorszego może nam się przydarzyć w Historii. Jednostka czy wspólnota, do której ona należy, są rzeczywistymi sprawcami — dziejotwórcami, o ile zachowują wolność samostanowienia o sobie. To bardzo mocny przekaz Leona Beynara. Dawany konsekwentnie zarówno w życiu, jak i w literaturze. Uznaję to za jeden z najważniejszych depozytów, jakie nam pozostawił.

Można zatem byłoby zapytać, JAKIE PŁYNĄ DLA WSPÓŁCZESNYCH LEKCJE Z TEJ NASZEJ HISTORII? Zanim oddamy głos w tej sprawie samemu Jasieinicy, warto przypomnieć rozterki profesora Janusza Tazbira, który tak podchodził do tej kwestii:

Czy jednak Klio może w ogóle stać się *magistra vitae*, skoro we wszystkich trzech tomach *Rzeczpospolitej Obojga Narodów* stale czytamy o irracjonalizmie dziejów, ich sprzeczności z wszelką logiką, stawianiu historii na głowie, nieistnieniu „jakichś rozumnych praw historii”. Kształtują ją błędy ludzkie, „irracjonalny czynnik szczęścia”, przede wszystkim zaś ślepy przypadek, zwany inaczej trafem lub losem. „Los, suzeren dziejów” ten w różnych językowo wariantach powtarzany aforyzm mógłby stanowić motto wszystkich trzech ksiąg Pawła Jasieinicy. Daremnie więc „uczni w piśmie” starają się ustalać związki przyczynowo-skutkowe, dopatrywać się prawidłowości pro-

---

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 24-25. A jednocześnie zapytuje, „Skąd tylu świetnych dowódców w tej pacyfistycznej, wojnom niechętej, pozbawionej licznego wojska Rzeczypospolitej? I to we wszystkich trzech tworzących jej ciało narodach!” (RON, t. I, s. 242).

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 465.

cesu dziejowego, określać jakieś ogólne reguły rządzące historią. W istocie bowiem pełna jest ona „niedocieczonych zagadek”, a „wobec tajemnic obowiązuje pokora”.<sup>83</sup>

Nie jest to jednak trafne odczytanie Jasienicy w kontekście lekcji historii. Tazbir, mocno marksizujący przecież, lekcji historii szukałby w prawach dziejowych, których rozpoznanie prowadziłoby do zwiększenia skuteczności o pomyślną przyszłość. Stąd ich odrzucenie uważa za przejaw irracjonalizmu Jasienicy. Ale o inną lekcję historii Beynarowi tu chodzi. Pokazuje on HISTORIĘ POLSKI JAKO ZMAGANIE SIĘ DWÓCH SIŁ: TYCH, KTÓRZY PODEJMUJĄ TRUD NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ, Z TYMI, KTÓRZY TEMU PROCESOWI SZKODZĄ. OD WEWNĄTRZ I Z ZEWNĄTRZ.

Czasem taka naprawa może nawet prowadzić do eksperymentowania na własnej historii: „Powstanie kościuszkowskie winno być traktowane jako eksperyment-sprawdzian tym cenniejszy, że przeprowadzony nie w laboratorium, lecz na żywo”<sup>84</sup>. Jakże z takiego eksperymentu na żywym organizmie można wyciągnąć wnioski? Bardzo ważne, bo podważające wiele obiegowych tez spotykanych w historiografii:

Jakże wobec Kościuszkowskiego eksperymentu wygląda teza o nieuchronnym skazaniu Rzeczypospolitej wskutek jej gospodarczego i społecznego zacofania? Czemuż podobne lub jeszcze gorsze zacofanie nie przyniosło wyroku śmierci Rosji ani nawet tak poważnie zagrożonej Turcji?

Autor tej książki musi powtórzyć własne twierdzenie, wysunięte w tomie pod tytułem *Srebrny Wiek*. Nie spotkałoby Rzeczypospolitej nieszczęście, gdyby ją w porę obwarowano tak, jak ongi Jan Zamoyski obwarował swój piękny, feudalny Zamość. Praprzyczyn katastrofy szukać należy w fakcie fatalnego zaniedbania pracy państwowej, grzebać w naszych dziejach głęboko, sięgać aż w XVI stulecie, w świetne pod innymi względami czasu Zygmunto-wskie. Szlachta koronna chciała wtedy zreformować państwo, dostarczyć mu środków materialnych. Władza wolała się nie fatygować. Monarchowie zwani absolutnymi wybierali podatki przymusowo, nieraz przy pomocy wojska. Nasi Wazowie, ludzie z zewnątrz, rozpraszali mienie państwowe na magnacki luksus.<sup>85</sup>

Analizom tego typu zawsze, jak widać, towarzyszy element ocenny, wartościujący. Czytelnik powinien przecież wyciągnąć jakąś lekcję z Historii na przyszłość:

I my, i wszyscy w Europie, potrafimy dziś pojąć, nawet podzielić rozumowanie Stanisława Augusta, Kołłątaja, Staszica, Jezierskiego, Dmochow-

<sup>83</sup> RON, t. III, s. 514.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 505.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 505-506.



skiego, Pawlikowskiego, Niemcewicza, całej plejady działaczy i pisarzy. Nie zdołamy zrozumieć Szczęsnego Potockiego, Ksawerego Branickiego, Seweryna Rzewuskiego i licznej kohorty ich socjuszy. Rzeczownik pospolity „nikczemność” znaczył dla nich co innego niż dla nas.

Wydaje się, że fakt łatwości zrozumienia jednej i absolutna niemożność moralnego przeniknięcia motywów drugiej strony stanowi miernik. Pozwala ocenić naszych reformatorów z XVIII wieku, ludzi, którzy zdecydowanie wkroczyli w czasy nowe. Pomiedzy nimi a europejskim XX stuleciem nie ma już żadnej nieprzekraczalnej bariery. Fakty obrony za wszelką cenę tak czy inaczej zdobytego przywileju, osobistego lub grupowego, zdarzały się co prawda i znacznie później, ale już zawsze się to działo wbrew pojęciom przyjętym powszechnie, przy użyciu takich środków przymusu, jakich monarchowie z bożej łaski w ogóle nie potrzebowali stosować, bo poddani ich moralnie aprobowali istniejący porządek.<sup>86</sup>

Refleksja metahistoryczna prowadzi także do odrzucenia mitu kolejnego: O ISTNIENIU JAKIEGOŚ SPECYFICZNEGO CHARAKTERU NARODOWEGO POLAKÓW, KTÓRY JEST PRZESZKODĄ, UNIEMOŻLIWIAJĄCĄ POLSCE ODGRYWANIE WŁAŚCIWEJ DLA NIEJ ROLI W EUROPIE.

Mistyka, czyli rozważania o charakterach narodowych, nie wyjaśni nam, czemu nieduże, z części Polski i z Rusi Czerwonej złożone, państwo Kazimierza Wielkiego mogło się zabezpieczyć mnóstwem twierdz, a przerozległej, o Litwę, Pomorze, Białoruś i Kijowszczyznę pomnożonej Rzeczypospolitej nie stać już na to było. ODPOWIEDZI TRZEBA POSZUKAĆ W KONKRECIE HISTORYCZNYM, NIE W FORMUŁKACH [wyróżnienie — J.P.].<sup>87</sup>

A oto jeszcze jeden przykład bezpośredniego zmagania się Jasienicy z tym mitem:

Zestawienia dotyczące skarbu i wojska tłumaczą właściwie wszystko. Abnegacja w dwu podstawowych dziedzinach pracy państwowej musiała doprowadzić do nieszczęścia. Pozostaje jednak kwestia najbardziej zasadnicza. Dlaczego? W jaki sposób do tak wielkich zaniedbań dojść mogło?

Odpowiedź uświęcona nimbem tradycji oskarży c h a r a k t e r n a r o d o w y, skażony wrodzoną skłonnością do anarchii, a pozbawiony zdolności organizatorskich. Dziwne, że tego rodzaju opinie mogą się utrzymywać w społeczności, która od dawna słynie z wybitnych matematyków i równie tęgich logików.<sup>88</sup>

Beynar nie znosi mistyki tego rodzaju, przeciwstawiając jej każdorazowo racjonalność wywodu i siłę historycznej argumentacji.

---

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 369-370.

<sup>87</sup> RON, t. I, s. 463.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 462.

Porównując np. państwo polskie do krajów Europy Zachodniej, Jasienica stara się rozprawić ze stereotypami opiniami, stawiającymi nasz kraj i jego mieszkańców w niekorzystnym świetle. I tak *liberum veto* to nie wyraz przypisywanej Polakom skłonności do anarchii, ale efekt złego ustroju państwa: pozbawienia władzy państwowej kontroli nad grupą uprzywilejowanych magnatów, dla których *liberum veto* było rzeczywiście „źrenicą wolności”. Wszelkie negatywne zjawiska w historii zachodzą wtedy, gdy ustrój państwa temu sprzyja. To rządzący krajem ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za upadek Polski, gdyż jego zdaniem szlachta niejednokrotnie wykazywała chęć naprawy Rzeczypospolitej, od ruchu egzekucyjnego poczynawszy, na reformach epoki stanisławowskiej skończywszy.

PAŃSTWO JEST WARTOŚCIĄ SAMOISTNĄ. WYMAGA ONO TROSKI, DBANIA O JEGO PODSTAWY: SKARB I WOJSKO. RÓWNIE ISTOTNA JEST USTAWA ZASADNICZA — KONSTITUCJA. Przy czym jej początki sięgają daleko głębiej niż zwykle się uważa:

Patrząc na te sprawy z perspektywy kilku stuleci, trudno powstrzymać się od uwagi, że zgromadzona na konwokacji i elekcji szlachta stanęła wobec zadania nieprawdopodobnie trudnego. Nie mając żadnych wytycznych postępowania, działając w pośpiechu, wśród zamętu, a nawet trwogi, musiała ułożyć i uchwalić równoważnik konstytucji. Dzisiejsza terminologia polityczna tak bowiem musi nazwać „artykuły henrycjańskie”. Aktów konstytucyjnych, czyli określających w jednym dokumencie ramy całego ustroju państwa, nikt wtedy jeszcze pisać nie umiał. Teoretycy zachodni kwestionowali prawo monarchii Jagiellońskiej do miana Rzeczypospolitej. Twierdzili, że za przykładem starożytności republiką może być tylko pojedyncze miasto. Rzeczywiście, ustrój takiej Wenecji nie nadawał się na wzór, ponieważ dotyczył jedynie jej samej, metropolii, a nie obszarów, którymi władała.

Najwcześniejsze akty konstytucyjne dużych państw, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz Republiki Francuskiej, pochodzą ze schyłku XVIII stulecia. (Najpierwszym takim aktem na kontynencie była nasza Konstytucja 3 maja, która obowiązywała rok jeden). Rzeczypospolitej Obojga Narodów o dwa wieki wcześniej przyszło pisać ustawę zasadniczą. Poprzednio ustrój określały prawa wydawane w rozmaitych czasach i zachowujące swą wagę. Działo się to systemem ciągle obowiązującym w Wielkiej Brytanii, której konstytucja nosi postać nie książki, lecz biblioteki.<sup>89</sup>

Warto też pamiętać o tym, przekonuje Jasienica, iż to państwo tworzy naród, a nie odwrotnie:

Po unii lubelskiej nabrał wyrazistości pewien proces dziejowy, który pięknie by wzbogacił mapę kultury europejskiej, gdyby nie padł ofiarą katastrof wojennych i politycznych. W Wielkim Księstwie Litewskim tworzyła się i krze-

<sup>89</sup> RON, t. I, s. 57.

pła nowa, wieloplemienna narodowość. Istniejące wciąż państwo stwarzało nację. Zwykle tak bywa w historii.<sup>90</sup>

## V. Co cechuje metahistoryczną refleksję Jasienicy?

Po pierwsze, polonocentryzm i swoisty piastocentryzm. Wspominałem już, że poglądy Jasienicy na większość omawianych przez niego kwestii różnią się od założeń historiografii marksistowskiej. Tak jest w przypadku koncepcji człowieka jako kreatora dziejów, czy idei Rzeczypospolitej jako państwa wielonarodowego. Jednakże pewne jego zapatrywania historyczne są wyraźnie zbieżne z obowiązującymi wówczas tezami. Jest tak chociażby w przypadku idei *Polski piastowskiej* — państwa zajmującego terytorium od Odry po Bug i od Bałtyku po Karpaty — jako synonimu *polskości* w ogóle. Przeciwstawiano mu w oficjalnej propagandzie *model Polski jagiellońskiej* — jako relikwyt myślenia imperialnego i nacjonalistycznego, który spotykał się ze zdecydowaną krytyką.<sup>91</sup> Przyłączenie Śląska, Warmii, Mazur i Pomorza traktowano w oficjalnej propagandzie jako powrót na „ziemie ojców” i wynik sprawiedliwości dziejowej. Historia miała tu wystąpić w funkcji, używając terminologii Marcina Kuli<sup>92</sup>, legitymizującej Ziemię Odzyskaną poprzez ich powiązanie z genezą państwowości polskiej, a zakrojone na szeroką skalę prace archeologiczne miały udowodnić tezę, że ziemie znajdujące się w powojennych granicach państwa polskiego są ziemiami rdzennie słowiańskimi. Miał w tym swój udział także Jasienica, jako autor takich książek, jak *Świt słowiańskiego jutra*, *Archeologia na wrywki*, *Słowiański rodowód*, czy *Chodzi o Polskę*. Zawarte w nich stwierdzenia w stylu „nie od wieków, ale od tysiącleci siedzimy na swojej ziemi”<sup>93</sup>, czy „każdy, kto głosi potrzebę odebrania Polsce Szczecina, Kołobrzegu, Gdańska, czy Elbląga jest jej śmiertelnym wrogiem”<sup>94</sup>, mają wydźwięk jednoznacznie ideologiczny.

Drugą cechą tej refleksji jest uleganie pokusie *ahistorycznego prezentyzmu*. Przykładowo, pisząc o powstaniu Chmielnickiego dokonuje Jasienica niczym nieuprawnionej imputacji kulturowej:

Na Ukrainie występowały zjawiska obyczajowe znane dobrze chociażby z późniejszych dziejów Dzikiego Zachodu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wiemy o nich coś nieco i my wszyscy, którzyśmy na własne oczy

---

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>91</sup> R. Stobiecki, *op. cit.*, s. 61.

<sup>92</sup> M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 162.

<sup>93</sup> P. Jasienica, *Słowiański rodowód*, PIW, Warszawa 1961, s. 43.

<sup>94</sup> P. Jasienica, *Chodzi o Polskę*, Polonia, Warszawa 1956, s. 14.

oglądali zasiedlanie Ziemi Odzyskanych albo obserwowali pierwszy rozdział budowy i rozwoju Nowej Huty. Poważne ruchy migracyjne, gwałtowny napływ ludności porzucającej swe dotychczasowe siedziby z reguły powodują dziczenie obyczajów. Hamulce starych środowisk działac przestają, nowe dopiero przyszłość wytworzy. Najbardziej bezwzględni, jeśli nawet praw nie stanowią, to zmuszają ogół do wytwarzania brutalnych form samoobrony. „Świat, w którym cnotliwym być trudno, spokojnym niepodobna” — pisał Walery Łoziński o najdalej na zachód wysuniętych krańcach Rusi. Jej burzliwość ówczesną zaliczyć wypadnie raczej do socjologicznych prawidłowości niż do wyjątków.<sup>95</sup>

Być może takie porównania działają na wyobraźnię (także tę historyczną), ale poznawczo prowadzą na manowce. W moim przekonaniu prezydentyzm jest u Jasienicy używany instrumentalnie, jako element polityki historycznej, którą z lubością uprawiał, gdy przechodził w dyskursie historycznym z opisu zdarzeń na poziom refleksji metahistorycznej. Cechował go przy tym swoisty *Realpolitik*. Poniższe zdanie jest tu bardzo wymowne:

W drugiej połowie XX wieku zaczyna dochodzić do głosu przekonanie, że postęp polega właściwie na nieustannym i ogłędnym poszukiwaniu rozwiązań najmniej złych, bo ideału nie było, nie ma i nigdy nie będzie.<sup>96</sup>

Wybór mniejszego zła staje jedynym wyborem — oto konkluzja, jaką podpowiada Beynarowi jego własne doświadczenie życiowe...

Kolejną cechą metanarracji Jasienicy jest atropomorfizacja historii. Historia potrafi u niego „upomnieć się” o swoje, „wyłożyć na stół rachunek spraw niezłałatwionych”, *etc. etc.* Oto stosowny cytat:

W 1648 ROKU HISTORIA WYŁOŻYŁA NA STÓŁ DŁUGI RACHUNEK SPRAW NIEZŁAŁTWINIONYCH W ŻŁOTYM I SREBRNYM WIEKU NASZEJ PRZESZŁOŚCI. UPOMNIAŁA SIĘ o brak praw regulujących elekcję i obrady sejmów. Lecz przede wszystkim o to, że od czasów Kazimierza Wielkiego, czyli od trzech stuleci bez mała, nie było u nas ani jednej reformy skarbowej i wojskowej, dopasowanej do potrzeb państwa. Przyszło teraz jutrem Trojga Narodów dopłacić do owych milionów, roztrwonionych na fortuny magnackie lub wyrzuczonych w krwawe błoto, czyli w niepotrzebne wojny szwedzkie [wyróżnienia — J.P.].<sup>97</sup>

Zwraca także uwagę występująca u Jasienicy swoista telegizacja dziejów, na kształt providencjonalizmu Bossueta: wiara w to, że jest jakiś cel, ku któremu historia Polski zmierza. Dodatkowo łączy się ona u niego z patrzeniem w przeszłość z perspektywy tego, co stało się później.

<sup>95</sup> RON, t. I, s. 220-221.

<sup>96</sup> RON, t. III, s. 331.

<sup>97</sup> RON, t. II, s. 44-45.

Nie jest to perspektywa sprawcy historii, który działa w określonych warunkach i nie zna przyszłości, ale perspektywa nie historyka nawet, ale historyzofa, który zna cel ostateczny! To z tej finalnej perspektywy dokonuje się osądu sprawców. Chwali ich lub gani.

Ostatni Jagiellonowie zmarnowali wczesną sposobność naprawy Rzeczypospolitej. Zygmunt August pozostawił ją bez drogowskazu. Unia lubelska rozwiązała niektóre od wieków ciężące problemy i stworzyła nowe, równie zawiłe. Trudności piętrzyły się zewsząd. Nie było wśród nich spraw bezna dziejnych, zawczasu pogrzebanych.<sup>98</sup>

Ta i tej podobne konstatacje uogólniające polskie doświadczenie historyczne składają się na tę oryginalną XX-wieczną historiozofię, tworzoną przez wyjątkowego człowieka, który historię ojczystą przeżywał bardzo emocjonalnie, a w polityce historycznej, której adresatem mieli być jego czytelnicy, widział szansę na przetrwanie tożsamości narodowej w czasach zniewolenia. Przemyślując Historię, zastanawiał się także, j a k p i s a ć o h i s t o r i i ?

To, że nie można pisać nudnie, było oczywiste. Ale przede wszystkim chodziło o to, aby u r u c h o m i ć w y o b r a ż n i ę h i s t o r y c z n ą . P i s a ł :

Zmusmy za to do wysiłku własną wyobraźnię, założmy, że znikły wszelkie dokumenty pisane, nic nie wiadomo o rozbięciu dzielnicowym, i jakiś imaginacyjny dziejopisarz musi wygłosić naukową opinię o epoce, która w niedużym kraju pozostawiła po sobie Drzwi Gnieźnieńskie, kolumny ze Strzelna i płytę wiślicką. Zdanie jego brzmiałoby na pewno entuzjastycznie, sławiłoby wielkość tamtych dni.

Wiedza o historii jest względna, lecz tylko do pewnego stopnia. W danym na przykład wypadku nie ulega wątpliwości, że pomimo popadnięcia w słabość polityczną czyniła Polska bardzo znaczne postępy na drodze, obranej w roku 966.<sup>99</sup>

Równie ważne jest OPEROWANIE W NARRACJI WIELOŚCIĄ CZASÓW I PERSPEKTYW HISTORYCZNYCH. Jasienica potrafi pisać o swoich bohaterach raz z perspektywy świadka, obserwującego z bliska dane wydarzenie, by za moment spojrzeć na nie oczami historyka znajdującego przyszłość. Ot choćby wtedy, gdy opowiadając o koronacji Kazimierza 25 kwietnia 1333 r. na Wawelu, zauważa:

Czytelnik sądzi pewnie, że w poprzednim zdaniu brak na końcu przymiotnika: Wielkiego. Ale w chwili koronacji nikt jeszcze nie przewidywał, że mło-

---

<sup>98</sup> RON, t. I, s. 20.

<sup>99</sup> PP, s. 148.

dociany król zdobędzie przydomek, który w całej naszej historii przysługuje tylko Chrobremu.<sup>100</sup>

To przenoszenie się w czasie i przestrzeni zawsze jest po coś:

Zaryzykujemy głęboki nawrót w czasie, a do pewnego stopnia i w przestrzeni. Czynność ta ułatwi bowiem ustawienie zagadnienia we właściwych proporcjach.<sup>101</sup>

Zawsze też będzie podkreślał KONIECZNOŚĆ DOSTRZEGANIA GENEZY ZJAWISK — ŹRÓDEŁ OMAWIANEGO WYDARZENIA. I tego, by patrzeć na nie z różnych stron. Pisał: „NIEPODOBNA ZROZUMIEĆ SENSU WYDARZEŃ, JEŚLI SIĘ NIE UWZGLĘDNI CHARAKTERYSTYKI OBU STRON”<sup>102</sup>. Gdy było trzeba, potrafił prowadzić analizę właściwą dla historii alternatywnej. Wyomowny może być tu przykład rozważań nad możliwą unią Polski i Szwecji: „zrobilibyśmy o wiele lepszy interes dziejowy, gdyby z potopu wyłoniłoby się coś z lekka chociażby przypominającego unię”<sup>103</sup>.

Te pozostawione nam wskazówki nadal są aktualne, wartościowe, a Lech Beynar/Paweł Jasienica pozostaje dla mnie jednym z najciekawszych polskich historiozofów — metahistoryków XX stulecia.

*Jan Pomorski*

### ***Homo historicus* as a History-Creator. Paweł Jasienica and His Author's Vision of Polish History**

#### *Abstract*

Paweł Jasienica's reflection on the history of Poland has been considered in this study. Jasienica, a well-known Polish historical essayist and historiosopher, is the author of such bestsellers as *The Piasts's Poland*, *The Jagiellons' Poland*, and *Polish-Lithuanian Commonwealth*. His original method of storytelling has allowed him to be recognized also as one of the best Polish historical novelists. Jasienica teaches us, first and foremost, that historians are not only storytellers but also public persons/figures who must be aware of social and human responsibility of their own meta-narrations.

*Keywords:* Polish historian and historical essayist Paweł Jasienica, *homo historicus* as a History-creator, historiosophy, history of Poland.

---

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 291.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 325.

<sup>102</sup> PJ, s. 35.

<sup>103</sup> RON, t. II, s. 151.